

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dziełek”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 30390 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 30000 mk. — Cena ogłoszeń 3000 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 43.

Poznań, dnia 28 października 1923 roku.

Rok XXIX.

Protest Księdza Kardynała Prymasa.

Ksiądz Kardynał Prymas był wystosował pod dn. 14 czerwca b. r. przeciwko projektowi ustawy o parcelacji i osadnictwie protest, który został wręczony Panu Prezesowi Rady Ministrów. Na wywody protestu tego Rząd nie dał rzeczowej odpowiedzi, co więcej przedłożył na dniu 29 września br. Sejmowi formalny projekt ustawy reformy rolnej, jako wynik narad odbytych ze stronnictwami.

Dowiedziawszy się o tem, przesłał Ksiądz Prymas, obecnie w Rzymie przebywający, na ręce Ministra W. R. i O. P. drugi protest, z którego społeczeństwo i posłowie katolicycy poznać mogą stanowisko, jakie Episkopat polski w tej sprawie zajmuje.

Pismo to ma następujące brzmienie:

Do Pana Ministra W. R. i O. P.
w Warszawie.

Rząd Polski przedłożył na dniu 29 września Sejmowi ustawę o parcelacji i osadnictwie. W projekcie tym przeznaczają się na parcelację w art. I, 1. B.: »Majątki ziemskie t. zw. martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie) z wyłączeniem tylko tych części, które bezpośrednio służą do wykonywania obrzędów religijnych. W związku z tem obowiązek uposażenia duchowieństwa w granicach ekwiwalentu za przejęte przez Państwo dobra będzie przez Państwo zagwarantowany w układzie z Stolicą Apostolską.«

Stwierdzam niniejszem, że

1) projekt powyższy stanowi prawo wyjątkowe przeciw Kościołowi katolickiemu. Podczas bowiem, gdy innym właścicielom zostawia się obszar od 100 do 400 hektarów, zabiera się kościołowi z wyjątkiem cmentarzy wszystką ziemię, nawet ogrody. W ten sposób Rząd Polski nie zniósł dotąd praw wyjątkowych przeciw Kościołowi katolickiemu, wydanych przez wroga rządu zaborcze, wydaje od siebie nową ustawę, nacechowaną nieżyczliwością przeciw

Kościółowi katolickiemu, bo obchodzącą się z duchowieństwem gorzej, aniżeli z każdym innym obywatelem Państwa polskiego.

2) Stwierdzam, iż obowiązek uposażenia duchowieństwa spoczywa już teraz na Rządzie polskim i to z tytułu prawnego, płynącego z posiadania dóbr poduchownych. Rządy zaborcze, zabierając swego czasu w zarząd dobra duchowne, zobowiązały się, że będą płaciły duchowieństwu dostateczne uposażenie. Rząd Polski, będąc obecnie posiadaczem dóbr poduchownych i ciągnąc z nich dochody, wziął tem samem na siebie obowiązki i ciężary jakie na dobrach poduchownych spoczywają.

3) Stwierdzam, że Rząd Polski po uchwaleniu ustawy o reformie rolnej, zwrócił się stosownie do brzmienia tejże ustawy do Stolicy Apostolskiej, by rozpocząć rokowania w sprawie dóbr duchownych i poduchownych. Tak wyraźnie pisało Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. Wskutek tego pisma Stolica Apostolska wyznaczyła osobną komisję, mającą w jej imieniu układać się z Rządem Polskim. Rząd Polski z swej strony mianował również komisję. Obie komisje rozpoczęły prace i rokowania. Tymczasem obecnie Rząd, nie uprzedziwszy ani słowem komisji papieskiej,

przedkłada Sejmowi ustawę, wedle której wszystkie ziemie kościelne mają bez wszelkiego dalszego rokowania być zabrane Kościołowi katolickiemu.

Jest przyjętą rzeczą, że skoro się rozpoczęło układy, albo je się prowadzi do końca, albo oświadcza się, że dalej układów prowadzić się nie chce.

Stwierdzam, że Rząd Polski tej formy wobec Episkopatu Polskiego nie zachował a dodać należy, że Episkopat Polski występował w tej sprawie w imieniu i z polecenia Stolicy Apostolskiej.

Rzym, dnia 7 października 1923.

(—) E. Kard. Dalbor, Prymas Polski.



X. Stanisław Konarski.

Zbliża się dzień, który budzi uczucia wesela i radości w sercach naszych, uroczystość Imienin naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Jego Eminencja X. Kardynał przebywał w Rzymie, dokąd udał się w końcu września, aby Ojcu św. przedstawić stan naszych archidiecezji.

Choć długa droga rozdziela nasz kraj od miasta wiecznego, myśli nasze słońca podobne promieniom spieszą ku ziemi krwią św. Apostołów zroszonej.

A ze złotych lutni serc wiernych dzieci Kościoła jako jawny i zewnętrzny wyraz wdzięczności za okazaną miłość, trudy i starania, płynie serdeczna prośba modlitwy kościelnej:

»ut Deus conservet Eum«, ażeby Pan Bóg Najdostojniejszego naszego Arcypasterza zachował nam w najdłuższe lata dla dobra naszych archidiecezji;

»ut vificet Eum«, ażeby Mu dawał coraz nowe siły ku spełnianiu ciężkich obowiązków arcybiskupich;

»ut beatum faciat Eum in terra«, aby Go już tu na ziemi darzył prawdziwym, niezamąconym szczęściem i weselem.

Zabór dóbr kościelnych.

Od pierwszych lat przyjęcia chrześcijaństwa stanowiła Polska jako naród prawowitą jedną z najprzedniejszych części ówczarni Chrystusowej powszechnego Kościoła katolickiego. Szlachetne uczucie miłości Kościoła głęboko zakorzeniło się w sercach narodu polskiego i wraz z gorącą miłością Ojczyzny spłotło się silnie w jedno pasmo życia.

Objawem i dowodem szczerego przywiązania do Kościoła św. i serdecznej troski o jego byt i pomyślny rozwój były liczne i hojne ofiary na cele kościelne. Cała przeszłość dziejowa chlubnie świadczy o ofiarności narodu na cele dotyczące bezpośrednio lub pośrednio chwały Bożej, ofiarności, która stała się tradycją we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego i przetrwała nawet nasz upadek polityczny.

Nie szczędzono ni grosza ni ziemi, by ku chwale Bożej wzniesić okazałe gmachy, kościoły i klasztory, i hojnie wyposażać duchowieństwo celem utrzymania niezależności i żywotności instytucji kościelnych. — Nigdy też Polska nie była chciwą łupu ani ręki nie wyciągała po własność kościelną ani dopuszczała się grabieży dóbr kościelnych, powierzonych szafarstwu duchowieństwa, choć z krajów ościennych, gdzie dokonywały się religijne i społeczne przewroty pod wpływem luterskich reformatorów, bezustannie szły wieści o gwałtach bezwstydnym i rabunkach mienia Kościoła katolickiego.

Dopiero rządy zaborcze, których dążeniem było, ziemi od wieków przez Polaków zamieszkałą odebrać charakter polski i katolicki, zabrały się do systematycznej grabieży majątku kościelnego, konfiskując własność kościelną, biskupstw, kapituł i klasztorów.

Jednakże mimo brutalnej przemocy i szatańskiej nieważki przeciwko Kościołowi nie śmiały tknąć majątku poszczególnych parafii katolickich, przeznaczonego na utrzymanie księży parafjalnych i służby kościelnej.

Obecnie w węższej i niepodległej Polsce, która w znacznej mierze Kościołowi katolickiemu i jego wiekowej pracy nad utrzymaniem ducha polskiego w gnębnym narodzie zawdzięcza swe dzisiejsze granice daleko na zachód, wschód i południe wysunięte, istnieje zamiar zabrania i tych resztek własności kościelnej, które Kościół w zaciętej walce z wrogami uratować zdołał i dotąd dźwizga w swym reku. Rząd wniósł dnia 29 września do Sejmu projekt ustawy o reformie rolnej, w której na parce-

lacie przeznaczają między innymi także »majątki ziemskie t. zw. martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitułne, klasztorne, plebańskie) z wyłączeniem tylko tych części, które bezpośrednio służą do wykonywania obrzędów religijnych. W związku z tem obowiązek uposażenia duchowieństwa w granicach ekwiwalentu za przejęte przez państwo dobra będzie przez państwo zagwarantowany w układzie ze Stolicą Apostolską«. Projekt ów rzuca na parcelację wszelkie nieruchomości t. zw. martwej ręki czyli własność kościelną, nie wyłączając nawet ziemi przeznaczonej na pobożne cele dobroczynne. Kościołowi pozostawia wspinałomyślnie tylko świątynie i cmentarze grzebalne.

Wywłaszczyć chcą wszystką ziemię kościelną, zabrać wszystko, z wyjątkiem cmentarzy, na których spoczną kości nasze, a zabrać bez porozumienia się z władzami kościelnymi, bez zgody Stolicy Apostolskiej, nawet bez natychmiastowego sprawiedliwego odszkodowania.

Jeden tylko może być sąd nasz o owym projekcie odnoszącym się do majątku kościelnego. Zabór ziem kościelnych według wspomnianego wyżej projektu jest gwałtem i prostym rabunkiem, jak pisze »Lud Katolicki«. Społeczeństwo katolickie nigdy wywłaszczonych bez zgody władzy duchownej ziem kościelnych nie uzna za własność narzuconych panów. Ufamy, że naród do uchwalenia tego bezprawia, nigdy nie dopuści.

Ku czci św. Jozafata.

Na mocy przywileju uzyskanego od Stolicy Apost. odbędą się w kościołach polskich wielkie uroczystości, ku uczczeniu św. Jozafata w trzechsetną rocznicę śmierci jego męczennickiej.

W archidiecezjach naszych Władza Duchowna rozporządziła, że w piątek, sobotę i niedzielę dn. 9, 10 i 11 listopada r. b. odpowiadają się Msze św. z wystawieniem N. Sakramentu ku czci św. Jozafata. W sobotę 10 uroczyste nieszpory, w niedzielę 11 kazanie o św. Jozafacie, zaś po sumie Te Deum ze zwykłymi werzykulami i oracją.

Odpust u: a) zupełnego dostępują wszyscy wierni, którzy odwiedzą kościół wzgl. kaplicę publiczną, w których odprawi się owe Triduum i po spowiedzi i komunii św. pomodlą się według intencji Ojca św.; b) częściowego i to 100 dni ci, którzy ze skruszonym sercem kościół lub kaplicę odwiedzą i tak, wyżej się pomodlą. Odpusty jeden i drugi można ofiarować za dusze w czyśćcu.

Znamienna mowa ks. posła Styczyńskiego

w sprawie zaboru ziemi kościelnej.

W ogólnej dyskusji na posiedzeniu Komisji Rolnej nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie zabral głos ks. poseł Styczyński celem wszechstronnego omówienia ustawy. Ustawa godzi wyłącznie w stan posiadania Kościoła katolickiego; »przeznaczać« można na parcelację swoją własność, ale nie można dysponować cudzą własnością bez zezwolenia i porozumienia z właścicielem. Niepodobna przypuścić, aby rząd polski miał iść w ślady rządów zaborczych. Przed zabraniem się do dóbr martwej ręki trzeba się rozliczyć z Kościołem co do dóbr poduchownych, które w przeciwieństwie do ustawy z r. 1920 ustawa niniejsza pomija milczeniem. Ustawa ta robi wrażenie ustawy wyjątkowej przeciw Kościołowi, bo przyznaje ulgi własności prywatnej, fundacjom świeckim, nawet z majątkami sprzedawczyków i obcokrajowców lepiej się obchodzi, niż z ziemią kościelną. Ziemi tej zresztą jest niewiele; w diecezji poznańskiej jest jeszcze 28,000 ha., zaś w gnieźnieńskiej 19,000 ha.; w chełmińskiej jeszcze mniej, dlatego, że odpadł Gdańsk i powiaty zachodnie. Prusacy o miedzę od nas nie parcelują majątków kościelnych, nie z sympatii do Kościoła, lecz po prostu dlatego, że mając dawać uposażenie duchowieństwu w zamian za zabraną ziemię, Państwo lichy zrobiłoby interes. Obliczył to już swego czasu pruski minister finansów Miquel. Ziemia jest jedynym i najlepszym uposażeniem duchowieństwa, a gdzie jej nie ma, Rząd powinien przydzielić ziemię dóbr poduchownych. Parcelacja dóbr duchownych ogółowi pożytku nie przyniesie; przedewszystkiem małorolni i bezrolni najgorzej na tem wyjdą, bowiem parcele dzierżawione z gruntów kościelnych będą musieli odstąpić może tylko dwóm gospodarzom, którym się przydzieli areal ponad 45 ha., o ile taki obszar Kościołowi wogóle się zostawi. Odnośne protesty już obecnie zgłaszają małorolni do Władzy duchownej. Przez parcelację dóbr kościelnych powiększą się ciężary. Państwo będzie musiało ściągać dotkliwe podatki na uposażenie duchowieństwa, a w razie niemożności wypłacenia pensji przez Państwo, ciężar utrzymania

duchowieństwa pozbawionego ziemi spadnie na parafjan. Stąd powstaną nieporozumienia między duchowieństwem a parafjanami, jak w Królestwie i w znacznej części w Małopolsce. Najlepszym i jedynym racjonalnym uposażeniem jest ziemia. Gdzie Kościół ma ziemię, tam kwestja uposażenia jest załatwiona. Dlatego bronić trzeba każdej pędzi ziemi kościelnej i najaktualniejszą obecnie kwestją jest obrona ziemi kościelnej przed nierozważną i przedwczesną kasatą.

Episkopat nasz w swej deklaracji bynajmniej bez zastrzeżeń nie oświadczył się z gotowością oddania ziemi kościelnej na cele reformy rolnej, a Stolica Apostolska zgodzi się najwyżej na stopniową parcelację i to w miarę zapotrzebowania. Nastąpić to tylko może po wyczerpaniu zapasu innych majątków i przy pozostawieniu przynajmniej takiego obszaru, jak to przewiduje ustawa przy majątkach prywatnych. Episkopat zgłaszając swą deklarację nie przypuszczał, że Rząd przejdzie nad nią do porządku dziennego. Po uchwaleniu reformy rolnej Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do Nuncjatury Apostolskiej notę dyplomatyczną, w której domagało się rokowań w sprawie dóbr duchownych jak poduchownych.

Ojciec św. powołał w tym celu Komisję Papieską, zaś Rząd w kilka miesięcy później — Komisję Rządową. Mieszana ta Komisja odbyła kilka posiedzeń, ale sprawa nie ruszała z miejsca. Wybrano podkomisję, które miały rzecz przygotować. Tymczasem bez porozumienia z Komisją Papieską przedkłada się Sejmowi ustawę o parcelacji. Może to uchodzić za zerwanie rokowań. Zarzutu tego nie czyni się obecnemu rządowi, bo negliżowanie Episkopatu w sprawie reformy rolnej datuje się od dawniejszego czasu.

W każdym razie bez porozumienia z Komisją Papieską, a ściśle wzięwszy ze Stolicą Apostolską ustawa ta nie może być uchwalona, o ile dotyczy dóbr duchownych. Posłom stojącym na gruncie katolickim i mającym szczere poczucie katolickie nie wolno pod groźbą kar kanonicznych bez porozumienia ze Stolicą Apostolską głosować za podobną ustawą¹⁾. Dlatego zastrzegamy sobie odnośne wnioski i poprawki. Ustawy w części dotyczącej dóbr duchownych w obecnym brzmieniu przyjąć nie możemy.

¹⁾ Kanon 2334, 2345, 2346.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z tek. pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

To też gdym po kilku tygodniach oddał wizytę p. pastorowi jako pierwszej na Zingście głowie, ten, choć poprzednio w pisemkach wyspiarzy przestrzegał przed »katholischer Düwel« z wielką mnie przyjął grzecznością. Nie przeszkadzało to jednak temu panu, aby i nadal przeciw mnie zjadliwych nie pisał artykułów; o odwiedzinach dopiero po pół roku, kiedy już ciężką złożony byłem chorobą tyfusu pomyślał.

Niezwykłą sprawił mi radość mój najserdeczniejszy przyjaciel, dziś już śp. X. Krakowski, który się wybrał na Zingst, aby kilka dni ze mną przepędzić. Nie mogłem go podejmować, jakbym to był w normalnych uczynił stosunkach, ale czem chata bogata tem rada, a memu przyjacielowi więcej też o nic nie chodziło, jak aby mógł wolny czas ze mną przepędzić. Drogie te odwiedziny uszczęśliwiły mnie wtenczas, kiedy jeszcze w restauracji mieszkalem. Nie mogłem też nic szczególniejszego ofiarować kochanemu przyjacielowi. Nieco później otrzymałem

od księży z Kolonji zebranych w »Stowarzyszeniu Piusa« koszyk wybornego reńskiego wina, mogłem więc już gościowi coś smacznego sprezentować.

Na Świątki miałem znów gościa w osobie X. prob. Krügera z Nowego Miasta, którego nie znałem, ale który będąc rodem z okolicy Gdańska, zaciekawiony był wielce moim losem. Przybył właśnie na uroczystość wyspiarzy tak zwaną »Vogelschiessen« (Strzelanie do ptaka) obchodzoną z wielką okazałością. Podobna ona do obchodów jakie u nas urządzają Stowarzyszenia i Bractwa Strzeleckie. Dużo przytem hałasu i krzyku. W pierwszy dzień ten »trubel« zajmował jeszcze X. prob. Krügera. Puścił się nawet w gawędkę ze starszymi wyspiarzami w narzeczu gdańskich marynarzy. Drugiego dnia towarzystwo to było dlań przykre, a trzeciego już się znudził i rzeczy do odjazdu pakował, mówiąc, że dość ma tego Zingstu na całe życie. Odjechał niezadowolony. Bo też dla człowieka, którego nie zgola nie zajmuje oprócz wykonywania obowiązków swego powołania życie na tak nudnej jak Zingst wyspie jest smutne. Może dziś niejedno na lepsze się zmieniło, ale za czasów mego pobytu, była ta wyspa naprawdę miejscem wygnania. Der Verbannte von Zingst — mówiono i pisano o mnie po niemiecku.



Targ w Lorenzo Marques w poł. Afryce.



Kolej żelazna nad rzeką Zambezi.

W NIEWOLI.

PRZYGODY MISJONARZA PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

SKREŚLIŁ O. J. GRYCMAN, TOW. SŁOWA BOŻEGO.

(Dokończenie.)

5. Na dziurawym żagłowcu.

W Kelimane dostałem się z kilkoma innymi misjonarzami na ten sam żaglowiec (z biedą naprawiony), na którym przez kilka miesięcy przełożony naszej misji był więziony. Statek można było utrzymać nad wodą tylko przez ciągle pompowanie dobywającej się do wnętrza wody. Dno było zalane; z tego powodu wilgoć we wnętrzu wielka a powietrze w kabinach takie, że już pierwszej nocy napadły mnie mdłości i wymioty, tak że wołałem nocować na pokładzie, pomimo deszczu i silnego wiatru; ale tu miałem znów przy legowisku swoim czarny posterunek, krzyczący z całej siły co chwilę »Alerta esta«, choć do lądu było tak daleko, że pewnie go

nie słyszano. Pokład był zawalony drzewem i różnymi gratami, a wśród nich szeroką strugą płynęła woda pompowana ze wnętrza. Trzeba było cały dzień boso chodzić, bo obuwie już tak zniszczone byłoby, gniło. Pokład był za ciasny na 20 jeńców, kilkunastu marynarzy i czarnych żołnierzy. Jeden drugiemu zawadzał. Nie było okazji do kąpieli tak bardzo potrzebnej w krajach gorących. To też byliśmy tak brudni, że później, gdy nas parowym statkiem przewieziono na ląd, pierwszy stuart z trudem tylko wyszukał czterech zdatnych do zajęcia kabin pierwszej klasy. Wodę do picia przechowywano w beczkach, przy których czarni marynarze się myli. Codziennie jadaliliśmy zupełną makaronów lub grochu po-



Misjonarze jako jeńcy w baraku.



Kolonista, poddany niemiecki, z dziećmi w niewoli. misjonarz w k.



Gra w halnę w wolnych chwilach.



Misjonarze w niewoli.

Przy pracy.

żartego przez robaki; nie dawano go czarnej służbie okrętowej; dla nas był on dobry. Nie chcąc cierpieć głodu, trzeba było najprzód powybić i powyrzucać robaki, a potem zamknąć oczy i jeść, zagryzając do tego suchą bułkę, nie większą od kurzego jaja. Nie dziw, że na okręcie zapanował tyfus — lekarza nie przysłano.

Z ładem nie mieliśmy żadnego połączenia. Nie można było ani wiadomości ani pozdrowienia posłać do współbraci na lądzie internowanych. Wynaśliśmy jednak sposób, aby dać znać o sobie. Było wśród nas misjonarzy czterech muzykantów, którzy nawet w niewoli nie rozłączyli się ze swymi trąbami. Tworzyliśmy niezły kwartet na dęte instrumenty. Wyciągaliśmy je co dzień i ustawiając się na pokładzie, graliśmy co płuća zniosły. Obsługa żagłowca cieszyła się, ale myśmy grali z rozpacz. Wybieraliśmy takie pieśni, po których internowani na lądzie mogli nas poznać; były to grane pozdrowienia z żagłowca na ład przysyłane.

Przytem najnieznośniejsza była niepewność, co Portugalczycy z nami uczynić zamierzają.

Nareszcie i czas pobytu na dziurawym żagłowcu — najgorszy całego mojego życia — minął. Krótko przed dawno pożądanym pożegnaniem się z żagłowcem mieliśmy inne, mniej pożądane pożegnanie.

Jeden z internowanych, stary kolonista, hodował sobie kaczkę, którą kupił od jakiegoś marynarza. Kaczka ta była naszym ulubionym stworzeniem i pielęgnowaliśmy ją pieczołowicie, ciesząc się na wielką ucztę dla naszych zgłodniałych żołądków. Ale co za niewdzięczność tego stworzenia. Upatrzyła sobie dziurę w klatce i czmychnęła na morze, aby wypróbować swoje zdolności w pływaniu. Biedaczka dawno nie była na wodzie, to też z całym swym majestatem swej ptasiej postaci krążyła po falach morskich. A my stali wszyscy na pokładzie tęsknym okiem patrząc za nią. Stary kolonista śpiewał jej swoje najpiękniejsze pieśni i wzywał najmiłszymi wyrażeniami; zdawało się kilka razy, że jej żal ucieczki, że zwraca ku nam. Była to jednak tylko chęć pokazania nam, że ona już jest teraz panią siebie, kiedy jest w wodzie, w elemencie przez Boga dla niej stworzonym. Zakręciła ogonem i odpłynęła w dal. Stary



Naczynia obiadowe jeńców.



Jeńcy przy obiedzie.

grube łyzy za nią wylewał, a myśmy posmutnieli. Szczęśliwa kaczkę! Wolisz wolność z głodem, niż niewolę z czułą opieką. A kiedyż my będziemy tak szczęśliwymi jak ty? Kiedyż wrócimy na wolność? Kiedyż nam się otworzy droga do ojczyzny?

Przynajmniej tę klątkę, nazywającą się Din, możemy opuścić. Już się zbliża statek, aby nas przewieźć na ląd, bo woda to żywioł dla ryb i kaczek, lecz nie mieszkanie dla ludzi.

6. W Lorenzo Markes i pożegnanie Afryki.

Cały tydzień trwał nasz przejazd od zagłowca Din stojącego w porcie Kelimane do Lorenzo Markes, gdzie nas zamknęto w obozie jeńców otoczonymi drutami kolczastymi.

Obóz zajmował przestrzeń 26,000 metrów kwadratowych i był stosunkowo wygodnie urządzony. 520 ludzi mieściło się w dwu barakach z żelaznej blachy objętości 60×20 metrów i jednej drewnianej 43×15 m. wielkiej. Osobno była kuchnia, jadalnia, mieliśmy ogródki z altanami i nawet place do gier ruchowych.

Lecz nie wszystko złoto, co się świeci. Obóz stał na gruncie bagnistym i był z tego powodu ogniskiem febry. W czasie ulewy tonął w wodzie. Jednej nocy spałem w słomianej altanie w ogrodzie. Przebudził mnie szum wody. Wstaję — i plusk do wody, która już siennika sięgała. Prędko zebrałem koldry, ażeby sobie bezpieczniejsze miejsce wyszukać.

Wczesnym rankiem wstawaliśmy i wymykając się z barak, odprowadzaliśmy msze św. bądź w jadalni, bądź w altankach ogrodowych. O 6-tej musieliśmy

już stawać do apelu, który się odbywał dwa razy dziennie. Nazwisk tam nie było, tylko numery. Kto z czytelników zaznał niewoli, ten to wie i wie też, co w takim obozie jeniec czynić musi: Zamiatać, szorować, kopać, kartofle strugać itp., jak na kogo kolej przyszła. Z czasem nas misjonarzy uwolniono od apelu i pracy ze względu na to, żeśmy udzielali nauki dla dzieci współinternowanych rodzin. W niedzielę odprowadzaliśmy publiczne nabożeństwa, lecz tylko 25 osób przybywało na nie, reszta była obojętna; wielu zupełnie bez wiary.

W Lorenzo Markes uczulem skutki niewygód i trudów niewoli. Zapadłem na ciężką malarję i już mówiłem »Amen«, myśląc o śmierci... P. Bóg nie powiedział jeszcze »Amen«. Wyzdrowiałem, napady jednak malarji powtarzały się częściej, wycieńczając do reszty moje siły. Nareszcie, w maju 1918 r. przeniesiono nasz obóz z Afryki na wyspy Azory (w Oceanie Atlantyckim, na zachód od wybrzeża portugalskiego), a częścią do samej Portugalji, dzięki staraniom konsula holenderskiego. Ja dostałem się do Portugalji, gdzie żyłem w dalszej, ale już bardzo milej niewoli, bo umieszczono mnie w rodzinie prywatnej, w której jako Polak cieszyłem się specjalnymi względami.

Tak zakończyła się nasza praca misyjna w Afryce. Oderwano nas od terenu pracy, więziono przez lata, zdrowie nasze zniszczono — a dusze nieśmiertelne łakną i pragną zbawienia płynącego z pracy misjonarzy. Zniwo wielkie, pracowników mało, a tym co wyida pracować, nieprzyjaciół dzieła Bożego psuje robotę, niszczy plon. »Proście tedy Ojca żniwa, aby posłał robotników do żniwa swego«.

Chlubna karta dziejów naszych.

Sto pięćdziesiąt lat temu smutne i ciężkie chwile przechodziła nasza ojczyzna. Było to po pierwszym jej rozbiórce przez wrogich sąsiadów. Trzy mocarstwa w imię Boga i Trójcy Przenajśw. jak każde pisało w swojej odezwie, dokonały gwałtu niesłychanego, zagarniając olbrzymie połacie ziemi naszej kresowej.

Fakt jest tem smutniejszy, iż rodzeni synowie tej ziemi sami sprzedawali ojczyznę za pieniądze i własne korzyści. Nazwiska tych wyrodnych synów Polski historia hańbą okryła. Cóż stąd, że byli wielcy i utytułowani, gdy plamą zdrady okryli pamięć swą! Nie zrobili tego biedni, małuczcy, ale właśnie ci, których wpływy i znaczenie było wielkie i którym wstęp w progi wrogich cesarzy był otwarty...

Rozumnej walki nikt nie umiał podjąć, a jeśli i byli tacy, to sami nie mogli wydołać. Chłop przecież był ciemny, w niewoli pańszczyźnianej jęczący, szlachcic też ciemny, a tylko zarozumiały i samowolny; część magnatów zaś bez skrupułu prowadziła targi z wrogami o własne państwo...

Ale zwykle wśród ludzi i narodów bywa garstka wybrańców o czystych sercach i rękach, dla których ojczyzna »to wielka rzecz« i którzy dla jej dobra poniosą wszelkie ofiary i poświęcenia, których rozum jasny przenika zło i wie jak temu zaradzić. Takich ludzi porównać można do gwiazd w ciemną noc świecących...

Ale od czegoż zacząć ratunek w kraju, gdzie panuje ciemnota i pełna przesądów pycha?

•Takimi będą narody, jakie ich młodzieży wychowanie«, powiedział jeden z tych, co się do naprawy Rzeczypospolitej zabierali.

Już w r. 1740 Pijar ks. Stanisław Konarski, za-

czął pracę nad oświatą. Rozumiał on, iż szlachta, która rządzi, jest ciemną, bo prócz trochy łaciny i uwielbienia dla swojej »złotej wolności« niczego jej więcej w szkołach nie uczono. Zakłada więc ks. Konarski nową wzorową szkołę dla szlacheckiej młodzieży, wprowadza tam wszystkie potrzebne nauki, ogranicza wszechwładną łacinę, która wszak życiu praktycznemu nie wiele dać mogła i przyciąga do swej szkoły najlepszą młodzież i zmusza wszystkie szkoły do reformy, do wprowadzenia nowego programu nauczania.

W nowej szkole Konarskiego po raz pierwszy zatroszczono się o zdrowie ucznia i jego moralne prowadzenie się. Potępiono bicie, jako środek poniżający człowieka. Zalecono poprawne mówienie po polsku; starano się zapoznać uczniów z zagadnieniami naukowymi na zachodzie, zaznajamiano z najslawniejszymi pisarzami francuskimi.

Szkola była dla możnych, bo tylko od nich w owe czasy można było spodziewać się, iż zrozumieją obowiązki dla kraju i wezmą się do jego naprawy, pozbywszy się fałszywej »złotej wolności«! Nielatwem wszakże było przekonać pychę polską... zwłaszcza, że i zakonne, stare szkoły stanęły wrogo przeciw »kolegium szlacheckiemu« Konarskiego.

Ze szkoły tej jednak wyszedł szereg światłych i mądrych obywateli, którzy dzieło założyciela rozumieli i którzy potem oświatę szerzyli, a z nią i zmiany zaprowadzali w państwie na lepsze.

W niespełna czterdzieści lat później powstała Komisja Edukacyjna, chlubna w historii naszego szkolnictwa. Wnioskodawcą jej i założycielem był podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz. Był to mąż światły, mądry i kraj miłujący, a jak wolność włością leżała mu bardzo na sercu, widać z tego, iż w dobrach swoich w nowogródzkim, ludziom swoim

zniósł pańszczyznę i nadał każdemu wolność. Za przykładem podkanclerzego poszło wielu innych, a na owe czasy, były to czyny bardzo ofiarne i dowodziły, że nie wszyscy szukali osobistych korzyści, i że byli ludzie, co niewolnictwo chłopów uważali za wielką krzywdę.

Joachim Chreptowicz więc wystąpił z wnioskiem założenia Komisji edukacyjnej, a miała to być główna władza szkolna na całą Rzeczpospolitą. Chwila była świetna, bo akurat w tym czasie Papież Klemens XIV skasował zakon Jezuitów i ich szkoły, a olbrzymie dobra zakonne przeszły na cele Komisji edukacyjnej.

Dzięki Komisji powstała w Polsce cała sieć szkół średnich, wyższych i elementarnych. A każda poszczycić się mogła programem swych nauk. Wszędzie wprowadzono naukę o przyrodzie. W szkołkach wiejskich prócz czytania, pisanie i rachunków zaznajamiano młodzież z ogrodnictwem, rolnictwem i nauką o zdrowiu. Prócz nauk uczono młodzież poszanowania dla starszych, szacunku dla wiedzy i dla ludzi, którzy dla niej poświęcają życie. Uczono podziwiać cnoty zapomniane już w narodzie, wychowanie bowiem dotąd w szkołach wypaczało raczej uczniów niż kształciło.

Zabrano się do zmian w akademjach krakowskiej i wileńskiej, gdzie doszło już do zupełnego upadku poziomu naukowego i przestarzałość panowała. Po-

wołano z zagranicy uczonych, założono katedry: historii naturalnej, chemii, anatomii, astronomii.

Brak był książek do nauczania i podręczników, i aby temu zaradzić Komisja ogłosiła konkurs na cały szereg prac z różnych dziedzin; zakładano również szkoły dla nauczycieli.

Nazwiska członków Komisji Edukacyjnej zostały, we wdzięcznej pamięci potomności. Tam pracowali: Hugo Kollataj, Marcin Poczeb, Adam Czartoryski i Grzegorz Piramowicz. Ten ostatni napisał dużo dzieł o wychowaniu młodzieży i on to powiedział: »Takie będą narody, jakie będzie ich młodzieży wychowanie«.

Runął więc stary system bezpowrotnie, a choć byli i tacy co do niego tęsknili, to jednak byli to »zli synowie«, których owocem czynów była późniejsza zdrada Targowicka.

Francja pierwsza zamierzała podobną reformę szkolną u siebie przeprowadzić, ale czyniła to opieszale. Pierwsza więc w całej Europie uczyniła to Polska. Może czując grozę upadku... może zaciężyła już niesłychana samowola?... w każdym razie to ostatnia chlubna karta niepodległości państwa... Spuścizna więc w szkolnictwie, została nam nowa i świeża, pomimo tylu lat. Tylko my wkrośliśmy, w systemy zaborców, wszczepili nam jednak szacunek dla pruskich i austriackich metod. Ale czas ocknąć się i wziąć się do własnych wzorów. P.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XIX.

Jutro.

Ogłoszenie: »Poszukuje się młodego człowieka, znającego się na prowadzeniu ksiąg. Stanowisko bardzo korzystne. Dobre świadectwa wymagane«.

Świadectwa! Świadectwa! Z każdego szeregu ogłoszeń zakończenie doprowadzało Wiktora do rozpacz.

Przeglądanie ogłoszeń było teraz jego głównym zajęciem. Nie, żeby był w ostatecznej potrzebie, dostawczy trzymiesięczną pensję, ale każdy dzień przymusowego bezrobocia zbliżał go do tego.

Zaczął od ułożenia ogłoszenia, które go kosztowało dużo pracy i właśnie z powodu braku tych żądanych świadectw, zostało bezowocne. I tak musiało pozostać, bo jakże odsyłać o nie do p. Gairdnera, jako że tam urzędował, co by mu bardzo pomogło, bo p. Gairdner znany był jako niezmiernie sumienny. Ale toby naraziło tylko p. Gairdnera na wielką przykrość, a jemu by nie pomogło.

Było to jak droga bez wyjścia, na poprzek której jak ryczący lew, stał nieubłagany wyraz: »Świadectwa«!

Z ruchem beznadziejnym odrzucił gazetę i poszedł do swej małej sypialni, tam wyjął swój frak, żeby się przekonać, że niema na nim ani pyłku, że wszystko w porządku na jutrzejszą uroczystość. Po tym przeglądzie wziął do ręki małe pudełeczko i otworzywszy je, stał, przyglądając się przez kilka chwil, miniaturowej broszce leżącej wewnątrz. Była złota, w kształcie agrańki, na końcu której widniał mały błyszczący brylant. — To był jego ślubny prezent dla Klary, dziś kupiony, mimo skromnych finansów.

i który jutro zanieś, bo chciał go sam wręczyć pannie młodej, a może ujrzeć broszkę przypiętą przy piersi na białej sukni, gdzieby wyglądała jak zamazana kropka.

— Ach! jutro... to straszne, piękne jutro! Jakże się go bał, a zarazem pragnął! Bo postawi nieprzebytą zaporę między nim a Klarą. Będzie mógł narzeczcie patrzeć na nią tak dawno nie widzianą, że mu się to wydało wiekiem, bo datowało od chwili, kiedy dostał dymisję o której, jak sądził, ona wiedziała. Z bojaźni ujrzenia niezadowolnienia w jej oczach unikał Grosyennov-plac ale jutro nie będzie o niczem podobnem mowy; w dzień, kiedy jej miłość miała triumfować...

— Ach! Szczęśliwy Maks! Szczęśliwy Maks!

Stał cicho z pudełkiem w ręku, kiedy usłyszał, że ktoś szedł po schodach. W swoim zamysleniu nie zauważył, że nie zamknął drzwi wchodowych. Gdy powrócił do pierwszego pokoju, spostrzegł dobrze znaną postać siedzącą w fotelu z twarzą ukrytą w dłoniach i to go zastanowiło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słyhać z polityki?

Trylion oszczędności.

Ożywiło się w sejmie i senacie. Wystąpili z mowami Witos, Kucharski i Seyda. Uderzyli na rząd przywódcy lewicy — Diamand i Tugutt. Większość rządowa stoi mocno, mimo, że nie rozporządza znaczną przewagą. Narodowa partja robotnicza, która dotychczas zajmowała stanowisko na pół życziwe, zbliżyła się do opozycji. Przyczyny tego rozmaite: enpeer stracił dwóch ministrów swoich: Darowskiego od pracy i Bujańskiego od zdrowia. Darowski musiał ustąpić, gdyż nie wyznawał zasad politycznych rządu, Bujański również musiał ustąpić, ale nie z powodów politycznych, tylko przez oszczędność. Oto bowiem znosi się ministerjum zdrowia publicznego, a zamierzone jest zwinięcie ministerjum poczt oraz robót publicznych. W innych ministeriach

przeprowadzane są **ograniczenia** wydziałów lub ich znoszenie całkowite. Już dzisiaj przewidują na tem **oszczędności** sięgającej **tryliona** marek **rocznie**. Sam prezydent Rzeczypospolitej **skreślił** 40% wydatków na swoje biuro, przyjęcia itp. Ale suma tych oszczędności jeszcze nie **wystarcza**, aby pozwolić odpocząć maszynkom drukarskim. Więc trąkoczą po dawnemu, a po pierwszym każdego miesiąca naoliwia się je, aż się przelewa.

Inne sposoby.

Jak wszyscy wiemy, mamy jeszcze prócz oszczędności parę innych sposobów, aby doprowadzić do równowagi wydatki i wpływy. Nasamprzód **praca**. I właśnie praca szwankuje. **Zły przykład** dali Ślązacy swoim braciom, **porzuciwszy** koleje, poczty, kopalnie. Mówi się dużo o lenistwie »Warszawiaków«, ale tu praca trwała bez przerwy, chociaż w wielkim mieście zawsze są wielkie wydatki.

Następnie **siła**, która zaprowadzi ład w skarbie, będą **podatki**. Minister Kucharski zapowiedział ich **podwyższenie**, podatek **majątkowy** już w tym roku częściowo jako zaliczka będzie **ściągany**, wszystkie podatki będą **zabezpieczone od spadku** marki polskiej, tak, aby podatnicy nie zarabiali na opóźnieniu, a skarb nie tracił.

Dalej przysporzyć nam może grosza **wydzierżawienie** majątków państwowych na przykład górniczych, które dzisiaj mały przynoszą pożytek. To zapowiedział p. Kucharski, ale Witos w innym sensie przemawiał. Oświadczył, że od 1-go stycznia wszystkie **przedsiębiorstwa rządowe** przekształcone zostaną na **spółki akcyjne** i muszą wykazywać **dochody**, właścicielem zaś tych spółek będzie **sam rząd polski** i to jest osobliwość.

Wkońcu senator francuski Beranże, od którego wiele zależy, za bytności w Warszawie **obećcał** **poprzedzić** 400 milionową pożyczkę przeznaczoną na **obronę** państwa naszego. Niestety, ta pożyczka, jak już pisaliśmy, dobra dla państwa, które nie ma wielkich ciężarów, zwali na nasze barki **dług**, że tak powiemy „**nieprodukcyjny**“. Ale państwo polskie żyć musi i bronić się wobec zakusów wrogich i strasznych jak **wybuch prochowni** w cytadeli warszawskiej. Rząd stwierdził działanie ręki **zbrodniczej**. Piszą, że ze sprzedanej ręki zbrodniczej zginęło około 30 robotników i robotnic oraz dzieci, a ileż jest kalek! Może to był **odwet** za aresztowanie dokonywane wśród **komunistów**. Gdzie indziej komuniści działają **jawnie**, w Polsce **zaryli** się i w podziemiach niosą śmierć niewinnym.

Głos wiary.

Smutno jest w Polsce i byłibyśmy skłonni zwątpić o naprawie, gdyby nie głos donośny prezydenta Wojciechowskiego. Podczas pobytu w województwie białostockim prezydent pełen wiary, w te odezwał się słowa: »Rok obecny jest rokiem **ostatnim**, w którym **schyla** się **wartość** naszego znaku obiegowego. Rok przyszły

będzie rokiem, w którym **zatrzyma** się ta wartość, a bodaj **pójdzie** w górę... Niedaleki jest czas, kiedy o brakach skarbowych wszyscy jak w okresie niewoli, będziemy mieli tylko **wspomnienie**. Doprowadzimy, nie wątpię, **naprawę** skarbu **do końca** i tak jak na polach bitew, będziemy i tutaj **triumfowali**«.

Gdzie przyjaciele?

Ale potrzeba nam ręki przyjaznej. Anglik Jung.

wierny swemu imieniu (Jung po angielsku to znaczy młody) z młodzieńczą energią zabrał się do **pracy**. Zapowiedział, że nas czeka **konieczność poświęceń i wysiłków**. To samo mówił senator Beranże, który się dziwił, że »niedobrowy« skarb zadowala się tak **ni-skimi** podatkami. We Francji podatki są **ogromne**, ale za to dwóch braci zazdrosnych o swoje (dochód i rozchód) żyją **w zgodzie**.

Obejrzyjmy się wokół. Gdzie są nasi **przyjaciele**? Wydało się przy głosowaniu na Skirmunta w Li-

dze Narodów. Wśród 17 państw **życzliwych** Polsce, skupiły się: Estonia, Łotwa, Irlandia, Persja, Chiny, 9 republik amerykańskich, Liberia afrykańska, a z mocarstw — Włochy. I — nikt więcej. Obiecuja nam większość — w roku przyszłym. Ale wówczas będziemy mieli w łonie Ligi zaciętego wroga — **Niemcy**, których przyjęcie **zależy** od nich **samych**, bo z wyjątkiem Francji, Polski i Belgii reszta państw zgadza się na wejście Niemiec do Ligi Narodów. Zanim to jednak nastąpi, popatrzmy, jakie zmiany zaszły w stosunkach francusko-niemieckich.

Francja i Niemcy.

Więc Rura zaczęła pracować, to wiecie, ale jeszcze nie w tym stopniu, co powinna. Król przemysłowy Stinnes **widział** się z dowódcą wojska francuskiego i prosił go o poparcie, aby **przedłużyć** czas **roboczy**. Jeneral wszakże **odmówił**. Dosyć Francja ma wrogów ze strony hakaty, jeszcze chcą ją wystawić na szturm komuny i socjalizmu. Rzeczą fabrykantów jest porozumieć się z robotnikami, nie obcych wojskowych. Francja zresztą prowadzi politykę, aby Stinnesa, swego wroga, **osiłbić**, i dlatego zawarła **umowę** o dostawę węgla i koksu z jego **konkurentem**. Ta umowa **nie rozwiązuje** sprawy dostaw, które należą do **rządu niemieckiego**. Co dotychczas kanclerz Stresemann **proponował**, to Puekare i jego kolega belgijski **odrzucili**. Dalej wylania się sprawa **splaty długów**. Anglia zaznacza urzędowo, że **czeka** na francuski plan spłaty i ma za sobą **większość** kolonii. Tylko Australia i może Kanada będą broniły polityki francuskiej, polegającej na obciążeniu Niemców, a ulżeniu Francuzom. Lord Kerzon inaczej chciałby: ulżyć Niemcom, a wycisnąć z Francuzów. Lord Dżorż w Ameryce mu dopomaga i **głosi sojusz** angielsko-amerykański. Prędzej czy później ten sojusz **dojdzie do skutku** i wytworzy się **potęga**, której nie straszny nawet będzie najazd »rasy żółtej«.



Wycieczka Stow. Katolickiej Młodzieży z Garbowa lubelskiego w Krakowie na Krzemionkach.

Patron X. Modrzejewski, wik. garbowski.

Ku czci bohaterów.

Dnia 14 października rb. w kościele św. Wojciecha, w »grobach zasłużonych« złożono prochy naszych generałów, co służyli pod Napoleonem w legionach Dąbrowskiego.

Spoczęli więc w owych grobach: Józef Wybicki, Amilkar Kosiński i pułkownik Andrzej Niegolewski.

Dwaj pierwsi odbyli kampanię Kościuszkowską, potem przez lądy i morza nieśli sławę oręża polskiego, wierzając, iż pod gwiazdą cesarza Napoleona Bonapartego wywalczą własnej ojczyźnie niepodległość. Młodszy z nich znacznie Andrzej Niegolewski karierę wojskową zaczął u schyłku już świetnych dni cesarza, był jednym z tych, co się odznaczyli pod Somo-Sierą. Wędrowała tedy Polska »wiarą« po obcych ziemiach, a tęsknota trawiła ją za ojczystym zagonem.

Czuł to i wódz pan Józef i dla odegnania tej serdecznej troski, dla dodania animuszu ułożył piosenkę, »mazurek«: »Jeszcze Polska nie zginęła!«... Nazwali go: »mazurek Dąbrowskiego«.

Śpiewali więc go i serca im rosły i nadzieja leczyła bóle duszy i rany ciała... I tak z wiarą i nadzieją w sercu ginęły legiony i odchodzili w wieczność stare wiarusy,

Pieśń przekazali pokoleniom. Przez wieki niewoli była nam hejnałem do czynów, do walki śmiertelnej z wrogiem.

I oto po latach wielu z trumien wodzów rozległa się pieśń legionów...

...Co to? Jakby pytali zdumieni, czy sen jaki? Czy to włoskie równiny przed nami? czy to Bonaparte do zwycięstwa wiedzie?... Nie, generałiści, to my zbudzi-

liśmy was z cichych waszych miejsc spoczynku, patrzcie, my wasze wnuki, wolni dziś, zjednoczeni, a wrogo wie padli... Cześć wam należną chcemy złożyć i u prochów waszych uczyć będziemy pokolenia cnót, któreście wy przekazali! Gdy Prusak nas gnębił, gdy bito dzieci nasze, gdy odbierano mowę i ziemię oiczyzną, szliśmy do grobów waszych i otuchę czerpaliśmy... »Jeszcze Polska nie zginęła!«... oto wasze ostatnie słowo i wasz testament!... Cześć więc czynom i prochom waszym!...

O godz. 1/23 pochód powoli zaczął się posuwać... Korowód rozciągnął się przez całe prawie miasto od góry Przemysława skąd rozwinął się przez ul. Rycerską, pl. Wolności, aleje Marcinkowskiego, pl. Sapieżyński i Działowy — do kościoła św. Wojciecha.

Trumny wiezione były na lawetach, a za każdą postępował krewni bohaterów.

Około godz. 4-ej pochód stanął u miejsca złożenia prochów do przygotowanego dla nich przybytku. Podniosła uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez wiernych pieśni »Witaj Królowo«, którą zaintonował ks. biskup Łukomski i odmówieniem zwykłych modlitw za spókoj dusz zmarłych.

Kto

dotąd jeszcze nie złożył dopłaty na bieżący kwartał, prosimy, aby to jak najwcześniej skutecznie za pomocą załączonej kartki nadawczej. Zamożniejszych abonentów prosimy, aby raczyli wyższą złożyć dopłatę, bo z powodu bezustannie wzrastającej drożyzny w nadzwyczaj ciężkiej znajdujemy się sytuacji.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Pisma Ojców Kościoła.** Już od dawna odczuwano brak w polskiej literaturze tłumaczeń z pism Ojców Kościoła tak greckich jak i łacińskich. Urywki i tych kilka dzieł w całości przetłumaczonych sporadycznie na język polski nie dawały nawet w przybliżeniu pojęcia o tej bogatej a tak bardzo ciekawej i ważnej literaturze pierwszych wieków chrześcijaństwa tem więcej, że i język tych tłumaczeń jak i wartość filologiczna pozostawiały wiele do życzenia. Dlatego też było sprawą wprost konieczną pomyśleć o wydawnictwie dzieł stanowiących podstawę chrześcijańskiej kultury. Dzięki inicjatywie osób, którym ta sprawa już przez ich naukowe badania leżała na sercu, zorganizowano komitet redakcyjny (X. prałat Okoniewski, X. dziekan Lisiecki, X. prof. Klawek, X. prof. Grzelak, prof. Hammer i prof. Sajdak jako główny redaktor), który w porozumieniu z zarządem Księgarni Uniwersyteckiej (Fischer-Majewski) w Poznaniu przystąpił już do wydawnictwa mającego objąć wszystkich Ojców Kościoła. Tłumaczenie, wstępny traktujący o autorze, jego czasach i o kwestji związanej z dziełem tłumaczonym, objaśnienia rzeczowe i historyczne stać będą na poziomie badań dzisiejszych i ułatwiać czytelnikowi zrozumienie tekstu. Praca tak pojęta posunęła się znacznie naprzód. Tom pierwszy wydawnictwa obejmujący Pisma Ojców Apostolskich w tłumaczeniu X. dziekana Lisieckiego opuści drukarnię w listopadzie b. r. Gotowe już są do druku: Minicjusza Feliksa Octawius (prof. Sajdak) i Eusebiusa Historja Kościoła (X. Lisiecki). W przygotowaniu są: Listy św. Hieronima (X. Okoniewski), dzieła św. Ambrożego traktujące o etyce chrześcijańskiej (X. Marciniak), Listy św. Cypriana (X. Nawrowski), najstarsze apologie chrześcijaństwa i wybór aktów męczeńskich (X. Lisiecki), o państwie Bożem św. Augustyna (prof. Dubas i Ujda).

Do współpracy zaprasza komitet wszystkich, którym dzieła chrześcijańskich pisarzy nie obce są ze względu na język i treść. Wszelkich informacji udziela prof. Sajdak (Poznań, Uniwersytet).

— **Miljonówka.** Dnia 13. b. m. wylosowano nr. 1 720 659 z Poznania.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

X. Dziekan Zygarowski, Wolsztyn. Wszysko załatwiono według życzeń X. Dziekana. — M. Luty ze St. Z. »Prośby« dla braku miejsca drukować nie możemy. Myśl w niej zawarta dobra. — L. Piórecki, Białystok. Dopłatę za 3 kwartały odebraliśmy, również 48 000 mk. na bieżący kwartał. Prosimy przelać nam jeszcze 12 000 mk., gdyż abonament wynosi za jeden egzemplarz 30 000 mk.

Składki.

Na chleb św. Anoniego.

N. N. z Mikorzyna 24 000 mk. N. N. ku chwale św. Antoniego 10 000 mk. H. Przoskwa 20 000 mk. J. K. 10 500 m. Szott Wojciech 100 000 mk.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rudolf Marek, Dzieżdice 50 000 m. M. M., Chełmża 100 000 m.

Na przybory szkolne dla biednych dzieci.

St. Jaworski, Drohowyż 34 000 mk.

Na biednych.

Szott Wojciech 30 000 mk.

Na pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu.

B. Malinowski 20 000 mk. Marja Kowalczyk 20 000 mk.

Na kościół Serca Jezusowego w Bojanowie.

B. Malinowski 20 000 mk. Marja Kowalczyk 20 000 mk. Ewa Grochowska, Kłeko 100 000 mk. Dobrzyńska 100 000 mk.

Na dzieci japońskie.

Z przedstawienia w ochronce w Sobiejuach 250 000 mk. W miejsce wieńca na trumnę czcigodnego śp. ks. prob. Ludwika Langiego złożyły dzieci szkół w Doruchowie 420 000 mk. Z parafii Lewków 600 000 mk.

Kalendarz.

28 października. Niedziela — Szymona i Judy Tadeusza, apostołów. — 29 października. Poniedziałek — Narcyza, biskupa i męczennika. — 30 października. Wtorek — Alfonsa Rodrigueza, wyznawcy. — Edmund, króla i męczennika. — 31 października. Środa — Wolfganga, biskupa i wyznawcy. — 1 listopada. Czwartek — **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**. — 2 listopada. Piątek — Dzień Zaduszny. 3 listopada. Sobota — Huberta, biskupa i wyznawcy. Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela: Pakosław. Poniedziałek: Pempowo. Wtorek: Skoraszewice. Środa: Stupa. Czwartek: Smolice. Piątek: Sobialkowo. Sobota: —

Walne Zebranie

Wszystkie podlegające Spółki odbędą się (971)
w czwartek dnia 8. listopada 1923 przed
południem o 11-tej godzinie u pani Ru-
bisiowej w Kostrzynie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie kasowe za 1921, 1922 i 1923.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Ra-
dzie Nadzorczej.
4. Wybór członków Rady Nadzorczej.
5. Ewent. likwidacja Spółki.
6. Walne głosy.

Kostrzyn, dnia 14. października 1923.
Bank Ludowy Sp. zap. z nieogran. odpow.
J. Makowski, prezes Rady Nadzorczej.

Przyjmuje się wpisy nowych uczniów
do 1, 2 i 3 klasy wstępnej (948)

Szkoła przyg. do gimnazjum
ul. Wrocławia 26-30 III ptr.

Tani skład odzieży
męskiej i chłopskiej,
biawatów i waty
otworzyłem w mieście (949)

Gostyniu przy ulicy Kolejowej 6.
Szan. Publiczności, miasta Gostynia
i okolicy proszę o łask. poparcie przyr-
ządzającą skora i rzetelną usługę.
Z poważaniem
Maksymilian Nowacki.
Gostyń, w październiku 1923.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
Chcesz się bawić miło i pożytecznie
kup sobie (560)
Grę w Złote Ziarnka
Świętych Pańskich.
Adres:
Klasztor SS. Klarysek, Stary Sącz.

WELNE oweżą surową, brudną i praną
zakupuję i wywieniam na
przedzoną lub na manufakturę
Płacę ceny najwyższe! Proszę się przekonać!
Welny kilimowe i swetrowe w wielkim wyborze
NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości

„TEKSTYL” (P. 160)
Włosec. Stanisław Józwiak
Poznań, ul. Kantaka 6 (różniak Św. Marcina)
Proszę dokładnie zwracać na firmę!

MEBLE
WYSZCIELANE
kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na patentowe materace
Specjalność: **GARNITURY KLUBOWE**
poleca: (P. 207)
Fabryka mebli wyszcielanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, Św. Marcin 74. Detal.

Kochasz Najw. Marię P. Niepokalaną? Pragniesz by
Ona królowała w sercach *czystych dusz*? Chcesz przye-
nić się do zbawienia tylu... tylu — dusz zbłąkanych?

Zaprenumeruj miesięcznik p. t.

(g. 185)

„RYCERZ NIEPOKALANEJ”

i staraj się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich.

Adres: **Admin. „Rycerza Niepokalanej”**

Grodno (Polska).

Konto P. K. O. Nr. 150 283.

Cena: 3000 mkp. na kwartał, 10000 mkp. na rok. —
W Ameryce 50 cent. am. na rok (1 dolar na dwa lata).

Dla pobierających ponad 10 egzemplarzy 10% opustu
„ „ „ 100 „ 20% opustu

Tym, którym niestad na zapłacenie prenumeraty, po-
syłamy pismo bezpłatnie, a zamożniejszych prosimy o hoj-
niejsze ofiary, bo żadnych na to funduszy nie mamy.

Młocarnie szerokomłotne

całożelazne syst. Walbet.

Młocarnie sztyftowe

Masze talerzowe (ochronne) i pałkowe
Wialnie

Sieczkarnie

Srótowniki

Plugi, brony, kultywatory, kartoflarki,
parniki oryg. Vantzkiego

dostarczają najkorzystniej: (P. 210)

NITSCHKE I SP.

Fabryka maszyn rolniczych w Poznaniu
Św. Marcin 33.

Do Czytelników Przewodnika Katolickiego.

Z powodu nadchodzącej zimy, nie zważając na szaloną
drożyznę, postanowiłem na krótki czas po cenie fabrycz-
nej wysłać każdemu na życzenie następujące towary: to jest
8 sztuk resztek tylko za 5.500.000 mkp., a mianow-
icie: 3 metry na ubranie męskie, 3 metry na ubranie
damskie zimowe, 3 metry na koszulę, 1 sztukę na bluzkę,
1 sztukę na stanik zimowy, 1 sztukę na fartuch,
1 chustkę lub szal zimowy, 1 parę pończoch lub skarpe-
tek, 2 szpulki nici, wszystkie powyższe resztki posle każ-
demu po nadesłaniu adresu pocztą tylko za 5.500.000 mkp.
Ci zaś, co nadesłali pieniądze za góry, komplet powyższy
otrzymają za mkp. 5.000.000. — Nadto polecam: płótna
na paściel i koszule oraz na wsypy białe i kolorowe od
150.000—300.000 mkp. za metr, Sybir zimowy zastępu-
jący kożuch na zimę, po mkp. 450.000 za metr, chustki
zimowe wełniane po mkp. 3.000.000 sztuka, materje me-
skie ubraniowe wełniane po 2.000.000 mkp., welur na
paltu zimowe od 1.500.000—2.000.000 mkp. za metr.

Zamówienia adresować: (979)

Najtańsza Chrześcijańska Sprzedaż Manufaktury

M. RZEŹNIK — Łódź

ul. Krucza 24. — Skrzynka pocztowa nr. 34.

Przejeździ osobiście mile widziani.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca

Wlkp. Zakład haftów artystycznych K. KĘDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, bal-
dachimy, chorągwie, stuły
oraz wszelkie szaty kościelne.

Dla Szan. P. T. Związków,
Towarzystw, Bractw i t. d.
sztafary i okucia

do drzewców satandarowych.

Wykonanie w własnych pracowniach.
Geny przystępne. (735)

Kupujmy u chrześcijan.

Największy fabryczny skład manufaktur
w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 44, na I-m
piętrze, Chrześcijański Dom Handlowo-
Przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska
„Jarmark Łódzki” Sp. Akc.
z kapitałem 250 milionowym. — Oddział w Ka-
towicach w domu własnym, ul. Sachsa 10.

Polecamy towary na ubrania damskie i mę-
skie, kangary, sukna, kurtki wełniane, se-
wenty, płóciulane, trykotaże, białe, ciemne, chustki,
garderobe, płótna, wszystkie gatunki białych
i kolorowych bawełnianych towarów.

Dla pp. hurtowników, kupców, i wogóle
większych odbiorców jesteśmy pierwszym wzo-
dem do zaopatrzenia się w jednym miejscu
we wszystkie rodzaje towarów po cenach
fabrycznych. Instytucjom rządowym i komun-
alnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział eks-
dyjency wysłał materiał w małych odcinkach.
Uwaga! Kto tylko posiada nieruchomości
ten powinien poprawić sobie byt i takiemu
dopomóżemy do otwarcia handlu manufaktur,
garderobu i galanterji przy minimalnym wkła-
dzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpu-
jących informacji po otrzymaniu wyciągu li-
poteznego, obecnie sprawdzonego. Pp. wła-
ściciele atrybucji i restauracji, którzy made
likwidować swe interesy, nie wypuszczając
z rąk swych lokali handlowych, otwierając
handel manufaktur, garderobu i galanterji,
wzyskujemy rozpoczynającym handlować,
towary sprzedajemy na kredyt oparty za
pewnej gwarancji. (96)

Otwierajcie własne handle, takowych wszędzie brak.

Polecamy (P. 209)

Materiały z czystej, nowo
wełny na ubrania
męskie i damskie

Welury na płaszcze po ce-
nach fabrycznych.

„Samodział” — Poznań

Wroniecka 9. Telef. 37-44.

Wymieniamy
wełnę brudną na włóczkę.

Płacę najwyższe ceny za (76)

Wyczesane włosy.

Jan Brabętowicz,

ZAKŁAD FRYZJERSKI,

POZNAŃ, ulica 3. Maja nr. 6.

Złoto i srebro

kupuje po najwyższych cenach

W. Kruk, jubiler

Poznań, ul. 27. Grudnia 6.



— nie, dziękuję —
proszę tylko

Mydło Kalia

gdyż to jest
najlepsze.

J. & S. Stempniewicz

*Fabryka perfum
i mydeł toaletowych
Poznań.*

KUPUJĘ
i płacę najwyższe ceny
za używane ubrania,
stare złoto, zegarki,
pióreczki i stare
sznoki od mebli. (700)
Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

PIEGI

świeże plamy, opa-
lenia itd. usuwa
pod gwarancją aplo-
karsa J. Gadebuscha

Axela krem

do tego (158)
mydło Axela.

J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.

Kupię

stare zęby platynowe,
platynę, złoto i srebro
Nowicki,
pl. Świętokrzyski 2
II. piętro. (93)

„ŻAR” Najlepsze
polskie
siatki
żarowe **„ŻAR”**

znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę
polskiego wyrobu.



(P. 194)

Przedstawiciele na
Polskę Zachodnią: **Wielkopolska Centrala Żarówek.**

W. Tomaszewski i Ska.

POZNAŃ, ul. Fr. Ratajczaka 26. Tel. 1586.

WINA LECZNICZE



Wino Medycynalne dla chorych i rekonwalescentów.

- Pepsynowe
- Chinowe
- z żelazem
- Condurangó
- Cascara Sagra
- Rabarbarowe

dla cierpiących na
niestrawność, brak
apetytu, brak krwi itp.
do używania jako śro-
dek przeczyszczający.

Wszelkie wina są sporządzone pod ścisłą kontrolą lekarza
na oryginalnych winach francuskich i najprzedniejszych
chemikaliach krajowych i zagranicznych.

Do nabycia w wszystkich aptekach i drogeriach.

„Gorgo” Fabryka Chemiczna Tow. Akc.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 24.

(P. 184)

**Wielki wybór
tanich mebli**

połącza (902)

Józef Hilscher

**Poznań, ulica Żydowska 34
i Górna Wilda 51.**

Pełnydyńce oraz kompletne wyprawy.

Tania sprzedaż galanterii

pończoch, bielizny i nici D. M. C.

Kuzniarski — Poznań

plac Sapieżyński nr. 11.

Przystanek tramwajowy linia 7 i 6.

WELNĘ

surową
kupuje i płacę
najwyższe
ceny. Wymia-
na wełny na
wełniane, mate-
riale wełniane.

trykoty i kilimy własnego wyrobu. (P. 212)

W. Olszański, Poznań Sw. Marcina 56. - Tel. 20-31.

Proszę zwracać na firmę istniejącą od r. 1916.

Marianna Matuszak

której adres zaginął, jest proszoną o jak
najprędze przybycie do **Małej Koludy**
wraz z **dziennikiem**, lub też odo-
wiedź natychmiastową. (984)

A. Donimirska.

**HURTOWNY SKŁAD WIN
NYKA & POSŁUSZNY**

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1104.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH

(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Kamienie do śrótowania

do śrótowników ręcznych, manetów. 16-18 cali średnicy poleca

F. STOBIECKI

Ostrów Poznański.

(596)

Przedstawiciel, konces. przedś. kamieniołomów w Skoczowie.

Jak w latach ubiegłych tak też w bieżącym roku
zakupujemy (P. 208)

słomę lnianą

po najwyższych cenach rynkowych. — Prosimy przy
ofertach podać łask. ilość i długość słomy.

„SŁOMA“ dawn. Priwin, Tow. Akc.
Telefon 3002, 3287. Poznań. Tel. i Priwo Poznań.
Plac Wolności nr. 11, I. p.

Przedsiębiorstwo prasowania oraz do-
stawy słomy I siana.

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów i paszy.

Do dostawy na jesień 1923 i wiosnę 1924

polecam po umiarkowanych cenach dziennych moje
wielkie zapasy

drzew owocowych

nadejających się także do wysadzania alei, a mianowicie
jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie,
śliwki, orzechy i t. d.

oraz wszelkiego rodzaju drzew dzikich jak
klony, jesiony, lipy, kasztany, brzo-
zy (więzy), kasztany i inne.

Również polecam

owocowe drzewka karłowate oraz
krzewy jagód, róż i szparagów.

Józef Petroll — Jarocin

właściciel szkółek owocowych.

Rok założenia 1888.

(701)

Uczennica

na półroczny kurs
damskiej krawiec-
czyzny, ew. zastępcę
i utrzymaniem może
się zgłosić. (953)

Zofia Jarzewska

Poznań-Lazarz, ulica
Kanałowa 7, dom ogro-
dowy III p.

Organista

żonaty, w starszym
wieku, biegły w swym
zawodzie i dobry dy-
rygent, który na tera-
niejszej posadzie jest
26 lat a dla zupełnych
dochodów wyżyć się
nie może, szuka odpo-
wiedniej posady. Łask.
zgłosz. do administ.
Przewodnika Katol.
kiego pod nr. 986.

Starsza panna

z lepszej rodziny,
umiejąca dobrze goto-
wać i znająca się na
całkowitem gospodar-
stwie, poszukuje po-
sady od 1. II. lub póź-
niej do zarządu do-
mownym, najchętniej do
starszego kądziela za
skromnym wynagro-
dzeniem. — Zgłoszenia
do administ. Przewod.
Katol. pod nr. 985.

Baczność!

Najtańsze obuwie

Meskie czarne, brązowe	czarne, brązowe
damskie wysokie	chłopięce
czarne, brązowe	dziecięce
damskie niskie (770)	dziecięce
czarne, brązowe	

Wielki wybór! Ceny najniższe!

L. Fórmański,

Poznań, Wroniecka 25, (nar. Kramarskiej).

Magazyn obuwia

Bracia Maciejewscy,

Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.

poleca (P. 181)

obuwie męskie, damskie i dziecięce

w wszelkich jakościach po cenach kon-
kurencyjnych. Poza tem

obcasy i podeszwy

Palma, Luna i Brago.

Hurtownie i detalicznie.

Olej

do palenia

w najlepszym
przedwojennym
gatunku, dla ko-
ściół i użytku
domowego poleca:

Dropiera Universum

Poznań P311

ul. Fr. Ratajezaka 8

Włosie końskie

skórki zajęcze, li-
sie, tchórze, kunie,
wydrze kupuje pła-
cąc najwyższe ceny.

Poznań P. 218
Szeroka 15.

Organista

żonaty, dobry muzyk,
potrzebny od 1. I. 1924.
Na miejscu duża wieś
gospodarska. Dochody
dobre. — Zgłoszenia
pism. przyjmuje (946)
Ks. Suszczyński
proboszcz,
Gorzyce per Żnin.

Służąca wiejska

na wysokie zasługi,
znająca gotowanie,
pranie i prasowanie,
potrzebna zaraz ewent.
później na wieś do ad-
ministracji. Druga
dziewczyna do pomo-
cy. Zgłosz. do administ-
racji Przewod. Katol-
ickiego pod nr. 948.

Dom. Mościszycy

p. Dalewo, pow. Kościan,
potrzebne zaraz lub
od 1. list. br. skromnej

gospodyni- kucharki

do gotowania na dwie
osoby. Oferty z pod-
aniem pensji proszę
przysłać do zarządu
Mościszycy (952)

Baczność!

Węgla górnosławskie

wyborowe, grube i drobniejsze sortymenta
dostarczam po najniższych cenach wprost
z kopalni. Upraszam o wczesne zlecenia.
Wagony także na osi. — Dla posiadaczy
ziemskich dogodnie warunki regulowania.

B. T. Borowski, Poznań

Rynek Jeżycki 2. — Tel. 2214. (R. 125)

Poszukuję ogrodnictwa

celem kupna, z poda-
niem ceny. Zgłosz. do
administ. Przewod.
Katol. pod nr. 970.

Poszukuję (968) ogrodowego

kawalera lub wdowca
bezdzielnego w star-
szym wieku (ew. inwa-
lidem wojennym); znają-
cego doskonale ogrod-
nictwo, oraz obez-
nającego z hodowlą nasion
i pszczołnictwem. Za-
raz lub później. Pro-
szę o podanie zasług
i świadectw, których
nie zwraca się.

Stefan Sikorski
Gorzędziej p. Subkowy
powiat Tczew.

Starszy człowiek jako parobek

potrzebny zaraz lub
później. (975)

Stypiński

Klony, poczta Kostrzyn.

Uczeń młynarski

może się zgłosić. (975)
F. Stypiński
mistrz młynarski
Klony, poczta Kostrzyn

Potrzebna zaraz lub
od 1. grudnia do ro-
dziny bezdziennej.

służąca

do wszystkiego. Winna
znać służbę polową. —
Dobre polecenia i świad-
ectwa konieczne.

A. Pomorska
Gniezno (977)
ulica Warszawska 25.

Wiejska kucharka

do lat 55, skromna
uczciwa, z dobr. polec.,
potrzebna od 1. II. lub
później do młod. mał-
żonstwa, za wysokim
wynagrodz. Zgl. pism.
pod „kucharką“ do „Re-
klamy Polskiej“, Poznań,
Aleje Marcinkowskiego 6.
(R. 129)

Potrzebna

elewka

w naukę gotowania od
1. listopada br. Zgło-
szenia do administ-
racji Przewodnika Katol-
ickiego pod nr. 973.

Służąca

samodzielna, znająca
się na kuchni gospo-
darstwa, potrzebna na
probostwie w Mał-
owie Małopolskim. —
Zgłoszenia pisemne
z podaniem warunków
przyjmuje (982)

Ks. J. Leja, dziakan,
Małowie Małopolski.



Potrzebna (987)

służąca

umiejąca cokołwiek
gotować.
Dra. Foersterowa,
Skoki.

Ogrodnik

w młodszym wieku, po-
szukuje stałej posady
jako żony zaraz lub
później. — Najchętniej
okol. Jarocin-Ostrow.
Zgl. upr. do administ.
Przewod. Katol. p. nr. 974.

Uczciwa, chętna i ule-
ska panienka, chcąc
wyuczyć się gotowa-
nia, prania, prasowa-
nia oraz gospodarstwa
domowego, poszukuje
posady jako

elewka

do dworu. Łask. zgł.
proszę skierować do
administ. Przewod.
Katol. pod nr. 981.

Poszukuję od 1. II. lub
później posady jako

uczeń leśny.

Zgłoszenia do administ-
racji Przewod. Katol-
ickiego pod nr. 980.



Młoda intelig. panienka
poszukuje zaraz po-
sady, najchętniej

do prac biurowych.

Łask. zgłosz. do administ-
racji Przewodnika
Katol. pod nr. 978.

